Wydanie ranne. **Numer pojedynczy 4 ct.**

Nr. 28. W Krakowie, wtorek, 4 lutego 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

(dawniej „DZIENNIK PORANNY“)

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzine 8-mej rano i wieczór.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincji w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. II, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą:** miesięcznie złr. I ct. 20. **Liczba czeku poczt. austr. 836.539.**

Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE, PLAC MARJACKI, L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK—KRAKÓW.

OGŁOSZENIA: za wiersze drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20; śluby, nekrologi za wiersz ct. 40; zawiadomienia na naczelnej stronicy za wiersz złr. 1. Przedpłatę przyjmuje administracja pisma, oraz wszystkie większe ajencje gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracji. wszystkie koncesjonowane biura anonsów

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Od dnia 1 lutego b. r. przekształcił się *Dziennik Poranny* w

„Dziennik Krakowski“.

Dziennik poświęcony sprawom polityczno-społecznym i naukowo-literackim, redagowany jest w duchu najlepszych tradycyj i najżywotniejszych interesów polskich, z tendencją szczerze postępową i demokratyczną.

Programów na tem miejscu nie piszemy. Program, jeżeli nie jest wszechstronnie, naukowo i na szerokiej podstawie faktów opracowany, staje się doktrynerstwem lub frazeologią, na wyłuszczenie zaś i gruntowne uzasadnienie idei, które zamierzamy szerzyć — w tej chwili nie czas ani miejsce. Natomiast w szeregu artykułów, dotyczących najważniejszych spraw naszego społeczeństwa, postaramy się rozwinąć całokształt naszych poglądów; postaramy się rozniecić i szerzyć ten zapał dla służby publicznej, jakim sami jesteśmy przejęci, postaramy się rzucić granit pod tęczę naszych idei i naszych najlepszych chęci.

Teraz kilka słów co do strony technicznej i administracyjnej.

Dziennik Krakowski jest najtańszym dziennikiem polskim. Na 8 dużych stronnicach druku będzie umieszczał artykuły wstępne o najważniejszych sprawach polskich i obcych, krytyczny „Przegląd prasy“, poglądy na bieżące sprawy krajowe i miejskie, tudzież szybkie, pewne i obfite wiadomości ze stolicy, z kraju i zagranicy.

Ze szczególną troskliwością będzie *Dziennik Krakowski* prowadził „Kronikę ekonomiczną“, dla której zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił fachowych, oraz dział naukowo-literacki.

Dział ten będzie zawierał codzień dwie prace belletrystyczne: polskiego i obcego pisarza, poezje i rozprawy, oraz sprawozdania z postępu nauk ścisłych, z ruchu na polu sztuk pięknych i wydawnictw literackich. Do działu naukowo-literackiego *Dziennika Krakowskiego* przyrzekli współpracownictwo pp.:

Michał Bałucki, dr Henryk Biegeleisen, dr Zofia Daszyńska, Wilhelm Feldman, Jan Kasprowicz, Włodzimierz Koszyc, Józef Kotarbiński, Leopold Méyet, Zygmunt Niedźwiecki, Andrzej Niemojewski, Eliza Orzeszkowa, Sewer-Maciejowski, Zygmunt Sarnecki, dr. Ignacy Suesser i inni, między nimi kilku wybitnych pisarzy warszawskich.

Przedpłatę i ogłoszenia należy przysyłać pod adresem:

Redakcja i Administracja

„Dziennika Krakowskiego“

Kraków, Plac Marjacki, L. 8.

„DZIENNIK KRAKOWSKI“ wychodzi dla Krakowa o godzinie 8 rano i 8 wieczorem.

Po wizycie ministrów.

Minęły piękne dni Aranjuezu, wróciła proza codzienna. Minęło uroczyste posiedzenie Sejmu, zaszczycone bytnością jednego z ministrów, w czasie którego posłowie chłopscy demonstracyjnie opuścili salę, minęły wspaniałe momenta rautu na ratuszu, odbytego pod asystą policji, minęły bale, podniosłe uczty, łaskawe audjencje — znowu wróciła surowa rzeczywistość, ta proza naszego życia praktycznego, czy niepraktycznego, która się zowie nędzą Galicji. I wytrzeźwieni powinni zapytać: co zostało z tego pięknego wczoraj? Zubożywszy kieszenie — czem wzbogaciliśmy kraj? Z mroków kadzideł i niepewnej przeszłości — czyż wyłania się jakaś droga przyszłości?

Kto bada życie polityczne Zachodu, ten przyzwyczaił się do faktu, iż polityka przestała być sztuką gabinetową, alchemją, uprawianą przez wybranych mistrzów w tajemnicy przed profanami, a przeniosła się na forum publiczne — między masy czynnych obywateli. U nas masy nie są jednak jeszcze obywatelami — przynajmniej podług obowiązujących ustaw... Ale te świetne grona, w których Ich Ekscellencje się obracały, ci posłowie, radcy, profesorzy uniwersytetu, czyż i oni nie byli godni, aby ministrowie objawili im coś ze swojej mądrości politycznej, odsłonili rąbek swoich planów przyszłościowych?

Mowy polityczne na bankietach stały się na Zachodzie jakby instytucjami poli-

---

Wiś i Dziunia.

(2) POWIEŚĆ

przez

Michała Bałuckiego.

Ale bo też Dziunia była rozkosznem stworzeńkiem, w którem można się było rozmiłować, szczególniej gdy doszła już do piątego roku życia. Różowa na buzi, o jasnych włoskach, z niebieskiemi porcelanowemi oczkami, w sukienkach z falbankami, kokardkami, wstążeczkami, z gołemi, tłuściutkiemi łapkami, odkrytą szyjką, wyglądała, jak starsza siostra swojej lalki, którą jej na imieniny sprowadzono z Wiednia z całą wyprawą, jako to: kołderkami, łóżeczkiem, wózkiem, kuchnią i całą garderobą.

Oprócz lalki miała jeszcze dużo innych zabawek, któremi ją dziadkowie obdarzali hojnie, czy to na Mikołajka, czy na gwiazdkę, czy przy innej jakiej sposobności. Dziadek nigdy nie wrócił z miasta z gołemi rękoma, zawsze jej przywiózł jakiego gościńca, to niedźwiedzia, co mruczał i chodził i stawał na tylnych łapach, to krowę dającą się doić, to welocyped trójkołowy, albo skaczącego pajaca.

II.

Nie tak wesoło i przyjemnie było w Zabłociu, u państwa Tarapatkiewiczów.

Już samo położenie dworów stanowiło ogromną różnicę, bo dwór w Łopuszanach duży, o kilku obszernych pokojach, z werandą, z doryckiemi kolumnami — stał na wzgórzu wśród pięknego ogrodu, skąd szeroki widok roztaczał się na okolicę; a dworek w Zabłociu drewniany, stary, o małych oknach, ciasnych pokoikach, z ganeczkiem od strony podwórca, chował się skulony, jak biedak, między płoty sadu owocowego, którym był otoczony. Budynki gospodarskie z omszałemi dachami zapadały się w ziemię i krzywiły, wszędzie widać było zaniedbanie, niedostatek, choć pan Tarapatkiewicz, oprócz tego, że lubił dobrze zjeść i wypić i to najczęściej za domem, bo w domu nie było na to, nie miał zresztą żadnych wad i zachceń zbytkownych; pracował jak wół, i chodził i jeździł ciągle za interesami, łatając biedę, jak można było, a pani Tarapatkiewiczowa od świtania do nocy dreptała koło gospodarstwa, gubiąc co chwila klucze od śpiżarni i [illegible] i szukając ich godzinami, na czem jej sporo czasu schodziło, ujadając się ze służbą, gderając na dzieci, kłopocąc się ich przyszłością.

A było się czego kłopotać, bo oprócz Wisia, który był najmłodszym i liczył sobie dziewiątą wiosnę życia, były jeszcze cztery panny, z których każda nierównie więcej wiosen sobie liczyć mogła, gdyby nie to, że się dość wcześnie przyzwyczajały do ujmowania ich sobie.

Dla chłopa cztery takie pannice — to byłoby prawdziwe błogosławieństwo Boże, bo to zaraz ośm rąk do roboty, i w polu przy żniwie, i przy bydle, i przy gospodarstwie — i to za nic — za marną łyżkę strawy i jaką taką przyodziewę; ale dla szlachcica cztery panny, to znaczy, rachując najskromniej, przynajmniej ośm par bucików rocznie, ośm płaszczyków, szesnaście kapeluszy i niezliczona ilość bielizny, pończoszek, rękawiczek, nie licząc papy i mamy, którzy, jakkolwiek obywali się byle czem, przecież zawsze czemś potrzebowali przyodziać to grzeszne cielsko, nie mówiąc już o Wisiu, którego do szkół w mieście kompletnie trzeba było wyekwipować. A teraz dopiero nakarmić to wszystko, żeby im się wilki po nocach nie śniły. (C. d. n.).

tycznemi. Nawet ks. Bismark, który naszemu prezydentowi ministrów pod niejednym względem za wzór służy, nawet cesarz Wilhelm, który jest przecie nad — człowiekiem, korzystali z tej okazji, aby na tej drodze myśli swoje i zamysły obwieścić światu. Nasi mężowie stanu trzymają się zasady, utworzonej jednak li tylko dla kobiet, że milczenie jest złotem...

To, co mówili, było obliczonem tylko na to, aby stwierdzić prawdę aforyzmu, że mowa nam dana po to, aby ukrywały myśli. Albo... czy mamy istotnie serjo traktować te „enuncjacje", które padły na bankiecie pożegnalnym?

„Na stanowisku kierującem — mówił p. Badeni — trzeba kierować, albo stanowiska tego nie zajmować wcale, a kierować oczywiście tak, ażeby większość to jest ludzie dobrej wiary nie tylko mogła, ale i musiała iść za kierującym". Konia z rzędem temu, kto zrozumie, co to znaczy owo „to jest" przyznające większości (jakiej, czy wszędzie?) dobrą wiarę, ale większą zagadką jest, jak można od ludzi poważnych, od parlamentów, krajów, żądać pójścia za kierownikiem, nie okazując celu, nie dając bodaj zarysu marszruty. A tego hr. Badeni dotąd nie uczynił. We wielkim swoim programie postawił na pierwszym planie dbałość o dobre funkcyonowanie maszyny państwowej — to chyba jeszcze nie ów ideał, w imię którego należy się podporządkowywać jego kierownictwu; we wszystkich innych kwestjach bieżącej polityki — odnośnie do sprawy wiedeńskiej, wyborczej, czeskiej, zajął stanowisko li negatywne. Wiadomem jest, czego nie chce — ale syntezy swoich dążeń, celu ogniskującego istotne interesa i potrzeby ludu, dotąd nie postawił. Zamiast „dobrej" wiary, powinien był tedy mówić raczej o „ślepej"...

Takie ogólniki wygłoszone z ust zwyczajnego śmiertelnika dziwne zrobiłyby wrażenie, w ustach męża stanu chcą jednak coś znaczyć, i być traktowane poważnie... Cóż więc one oznaczają? Proklamację zasady „sic volo sic jubeo!" Z szlachetną tą zasadą wybrał się jednak hr. Badeni — zapóźno, nawet na Galicję zapóźno...

Inną charakterystyczną maksymę wygłosił pan minister finansów. Dziwna; on, teoretyk z zawodu, który umie jednak tak praktycznie traktować rozmaite zadania życiowe, staje się napowrót doktrynerem w mowie *par excellence* politycznej. „Niepodobna twierdzić z góry" powiedział, „że stanowisko opozycyjne jest z zasady złem". Nawiasem przytaczamy zdanie Renana: „opozycja jest chlubą każdego kraju". „Mieliśmy bowiem — mówi dalej, nie Renan, lecz p. Biliński — przykłady, że ze stronnictwa opozycyjnego może się wyrobić najtrwalszy filar rządu". Więc dlatego opozycja nie jest w zasadzie złą? Dlatego, ponieważ z czasem może z niej powstać podpora „rządu"?! Bardzo to elastyczna opozycja, biorąca na siebie rolę filara tego samego — w znaczeniu duchowem — rządu, który wczoraj zwalczała, elastyczny - to rząd, który zmienia się tak dalece, iż znajduje oparcie na wczorajszej zasadniczej opozycji... Znaczenia tej lekcji elastyczności wogóle nie rozumiemy. Czyby ona, w obliczu posłów sejmowych i lewicy, miała znaczenie nie tylko teoretyczne?!

Tyle myśli mogliśmy wyłowić z szeregu słów „politycznych", które z ust dostojnych rodaków we Lwowie padły. Prywatnie padły może jeszcze nadzieje rozmaitych nadziei i trochę obietnic. Nie upajaliśmy się taniem tem winem — mimo to, teraz po wyjeździe pp. ministrów, doznajemy tych miłych uczuć, które zowią „katzenjamerem" moralnym...

Sprawy sejmowe.

(Załatwienie sprawy Sejmowej).

Na posiedzeniu nocnem 31 stycznia przedłożył ref. p. Romer sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Żardeckiego i towarzyszy, względem zmiany ustawy drogowej, z następującym wnioskiem:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesji Sejmu wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych".

Kto wie, jak ważną jest sprawa dróg dla komunikacji i handlu. Kto pamięta, jakie wzburzenie przed kilku laty obudziła wśród ludu wiejskiego obowiązująca obecnie ustawa drogowa, ten niebardzo będzie zbudowany „załatwieniem" tej kwestji które znowu nie jest załatwieniem.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji, imieniem klubu demokratycznego polskiego pos. Szczepanowski, z którego wywodami w danym wypadku można się w zupełności zgodzić.

Najważniejszemi bowiem, zdaniem mowcy, kwestjami cywilizacyjnemi są szkoły i drogi. Wystąpić jednak musi przeciw komisji, która przyjęła za zasadę, iż podstawy rozkładu ciężarów drogowych nie mają uledz zmianie. Na obszarze bowiem ziemi, należącej do mniejszej własności, mieszka tyle ludzi, że na 100 morgów przypada 60 mieszkańców. W większej własności ludność wynosi tylko 5 mieszkańców na 100 morgów. Łatwo więc zrozumieć, że tych sześćdziesięciu mieszkańców mniej więcej sami spożyją plon z owych 100 morgów, przynajmniej niewiele co im pozostanie na eksport. Odwrotnie wprost jest w wielkiej własności, w której owych pięciu mieszkańców ledwo cząstkę plonu skonsumuje, reszta zaś cała idzie na wywóz. Już to samo dowodzi, że większa własność ma większy interes w istnieniu dróg, bo więcej ma co po nich wozić.

Do tego dołącza się inna jeszcze kwestja, mianowicie że to, co eksportuje większa własność, przedstawia stosunkowo mniejszą wartość w wielkiej objętości, mianowicie jest to zboże i drzewo, a zatem produkta, których wywóz bardzo potrzebuje dróg i bardzo je niszczy. Natomiast to, co eksportuje mała własność, tj. przedewszystkiem jaja i nierogacizna, w małej objętości przedstawia stosunkowo wielką wartość, dróg mało niszczy i łatwiejby się bez nich obeszło.

Mowca więc stawia wniosek, aby Wydział krajowy wypracował ustawę zaprowadzająca równomierny rozkład ciężarów drogowych. Po bardzo ożywionej debacie, w której p. Krzysztofowicz w imieniu ciężkiego położenia dowodu, p. Abrahamowicz w imieniu zasady, że sprawiedliwość a sprawiedliwość to mogą być dwie różne rzeczy, Jędrzejowicz, Męciński i inni wystąpili przeciw zrównaniu ciężarów a pos. Średniawski i Bojko za — zgodził się referent na ustęp z wniosku p. Szczepanowskiego, iż Wydział krajowy ma wypracować projekt ustawy w duchu „równomiernego rozkładu ciężarów.

Wrażenia i myśli.*)

Ten ma największe hojności porywy,
Komu fortuna odmówiła mienia —
A ten najbardziej bywa gadatliwy,
Co nie ma właśnie nic do powiedzenia.
El . . . y.

ZE ZBIORU MEANDRÓW.

Jesteśmy wielce w swych żądaniach prości—
Wszyscyśmy radzi, by nam nieba dały
Pole do zasług i zwycięzkiej chwały;
Tylko, że każdy prawa sobie rości,
By bohaterem nie był wśród ciemności, —
Lecz w blaskach słońca, w dzień biały.
Warszawa 1896. *Felicjan Faleński.*

Patrz na to w gwiazdy strojne łono —
Pewnie przemożne zasług siły
Tak świetnie je przyozdobiły?
Nie! To w ten sposób tylko pono
Przykładnie grzbiet wynagrodzono
Za to, że umiał być pochyły.
1896. *Fel. Faleński.*

*) Pamiątka z balu „Koła artystyczno-literackiego" w przepysznych karnecikach rozdana paniom. Reprodukujemy ją na tem miejscu — ku przyjemności tych, którzy nie mają szczęścia zaliczać się do pań ani nie mogli być na przepięknej tej zabawie.

Trzy serduszka nie do pary —
Zawsze smutno — zawsze biedno,
Bo pozostać musi jedno, —
A nadłamać drugie wiary,
A zrozpaczyć musi trzecie.
. . . .
Trzem serduszkom źle na świecie.
1859. *Józef Szujski.*

B A L.

Przy muzyce, jak na fali,
On i Ona walcowali,
I myśleli sobie z żalem:
Czemu życie nie jest balem?

Dziś, kiedy tę parę czułą
Ksiądz na wieki związał stułą,
Każde z nich narzeka skrycie,
Że ten bal im zwichnął życie.
Kraków 1896. *Michał Bałucki.*

Na sali balowej najwięcej pracują nogi — a na galerji języki.

*

Pisałem „dla świętej ziemi", a robiłem wiele „dla świętego spokoju".
Sewer-Maciejowski.

Antysemityzm dziś już prowadzą handlarze,
Z których każdy dla siebie pewien zysk
w nim widzi.
Skoro się interesem korzystnym pokaże,
Niezawodnie go ujmą w swoje ręce żydzi.
El . . . y.

Kochaj się — tęsknij — rozpaczaj —
Nie trwóż się serca cierpieniem —
Płomieniem umiera świeca:
Ale i żyje płomieniem. *Elka.*

Hulaj duszo! Śmiech jedynie
Coś naprawdę w życia warta —
Hulaj duszo od komina,
Aż zadyszy się dziewczyna!
Potem trzewik zdejm dziewczynie
I pij zdrowie — choćby czarta!
Zakopane 1896. *Kazimierz Tetmajer.*

KRÓLOWA BALU.

Był świetny bal; wśród tłumów szukano
królowej —
I wybór padł na jednę z licznych pań na
sali
Co wspaniały garnitur miała brylantowy
I suknię według pierwszych zrobioną żurnali.

Tak wystylizowany projekt komisji został odesłany do Wydziału krajowego. Zobaczymy, czy i jak zjawi się za rok znowu przed obliczem wys. Sejmu.

Sprawa szkolna w Sejmie.

Podajemy dziś w całej osnowie wnioski komisji szkolnej, które, jak wczoraj donieśliśmy, uchwalił Sejm krajowy, z wyjątkiem ostatniej rezolucji, odnoszącej się do udzielenia nauczycielom po mordze gruntu.

Odnośnie do przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, komisja szkolna zaznacza w sprawozdaniu swojem przedewszystkiem fakt zmniejszania się liczby sił nauczycielskich. Dużo młodych ludzi, posiadających kwalifikacje, do innych zwraca się zawodów, nie widząc z powodu lichej płacy żadnej dla siebie na polu szkolnictwa przyszłości, w skutek tego brak nauczycieli w stosunku do rosnącej ludności, a tem samem w stosunku do liczby dziatwy, mającej pobierać naukę nie tylko się nie zmniejsza, lecz wciąż się wzmaga. Dowodem następujące cyfry: W roku szkolnym 1889/90 mieliśmy w kraju szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli 216, gdy w r. 1894/95 mamy ich 453, choć w tym samym roku przybyło 122 nauczycieli i nauczycielek z egzaminem kwalifikacyjnym.

Pomimo przeto ogólnego niekorzystnego położenia finansowego kraju, komisja szkolna uważa jako konieczność szybkie i szczere zajęcie się polepszeniem bytu nauczycielstwa ludowego i przedkłada projekt ustawy, z której interesuje nas przedewszystkiem zmiana dotycząca pierwszej części 11 art. ust. z d. 1. stycznia 1889. Zmiana ta w projekcie komisji szkolnej brzmi:

A) W szkołach pospolitych: I. klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 złr., w drugiej połowie 800 złr.; II. klasa w Białej, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie 700 złr.; III. klasa w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Gorlicach, Gródku, Jaśle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie, Żółkwi 600 złr.; IV. klasa w reszcie miast i miasteczek, dla 25% posad 600 złr., dla 35% posad 500 złr.; dla 40% posad 450 złr.; V. klasa w gminach wiejskich dla 25 prc. posad każdego powiatu 400 złr.; dla 75 prc. posad 350 złr.

B) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitemi: I. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) I. 900 złr.; II. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) II. 800 złr.; III. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) 700 złr.; IV. klasa we wszystkich innych szkołach wydziałowych 600 złr.

B) Do najwyższej płacy 600 zł. w czwartej klasie szkół pospolitych, mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

C) Płaca stałego młodszego nauczyciela w pierwszej i drugiej klasie płac szkół pospolitych tudzież w pierwszych trzech klasach płac szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. Płaca młodszego nauczyciela w trzeciej i czwartej klasie płac szkół pospolitych oraz w czwartej klasie płac szkół wydziałowych wynosi 400 zł.; w piątej klasie płac szkół pospolitych 300 rocznie. Za podstawę do obliczenia płacy młodszego nauczyciela w szkołach pospolitych pierwszej kl. płac przyjmuje się płacę starszego nauczyciela w kwocie 800 zł.

D. Wynagrodzenie nauczycieli, tymczasowo ustanowionych, oznacza Rada szkolna krajowa; nie może one jednak wynosić mniej niż 250 zł. rocznie, ani przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowo zastępuje.

Nadto orzeka ta ustawa, że w gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego. O ile zaś tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczą dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

Skutkiem uchwalenia tej ustawy wzrosną wydatki funduszu szkolnego, to też komisja wnosi, aby na pokrycie tego zwiększenia wydatków wstawiono na rok 1896 do budżetu funduszu szkolnego krajowego kwotę 35.000.

Nadto proponuje komisja uchwalenie następującej rezolucji:

Wzywa się Rząd i i c. k. Radę szkolną krajową, aby w sprawozdaniu najbliższem z swych czynności:

1) Wykazała szczegółowo o ile dotychczas przeprowadzone jest postanowienie § 16 ustawy z dnia 1 sierpnia 1889, zapewniające przynajmniej morg ziemi ornej nauczycielom wiejskim.

2) Podała przyczyny, które przeszkadzają dotychczas ścisłemu przeprowadzeniu tego postanowienia ustawy i wskazała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć.

3) Zbadała i wyjaśniła, czy byłoby rzeczą możebną każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół oprócz owego morga ustawą z dnia 1 sierpnia 1899 roku nadanego, dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma.

Ale ja inną sobie wybrałem dziewicę,
Godną hołdu królowej i tłumów poklasku —
Skromną miała sukienkę, lecz anielskie lice,
I brylanty pobladły przy jej oczu blasku.
1896. *Wincenty Stroka.*

PRO MEMORIA.

Nóg bez liku, serc bez liku
Poplątało się w walczyku,
A w szalonej galopadzie
Amor zdradne sidła kładzie; —
Gdy się puszczasz w tan wirowy,
Pilnuj serca, nóg i głowy!...
Warszawa 1896. *n.*
(M. Gawalewicz).

Na balu — nikt zapewne temu nie zaprzeczy,
Każdy mąż jest najwięcej człowiekiem do rzeczy,
Bo objuczon bukietem, wachlarzem, mantylką,
Do noszenia tych rzeczy jest potrzebny tylko.
1896. *Elpidon.*

Brzmi w Krakowie „mazur“,
Bo ju moda taka;
Trzebaż nam w Warszawie
Tańczyć — „krakowiaka“.

Gdy się Krakus z Warszem
Na role zamieni,
Może i z map zniknie
Różnica przestrzeni.
Fantazy.

Korespondencje z prowincji.

Sambor, 2 lutego.

Nie wiem czy gdzieindziej w naszym kraju, ale w obwodzie dawnej „Verwalterji“ samborskiej żyje wiele szlachty szaraczkowej i tak: w Terle — „siedzą“ Terleccy, w Matkowie — Matkowscy, w Sielcu — Sieleccy, w Ortynicach — Ortyńscy, w Łomnie — Łomniccy, w Olniku — Olniccy, w Komarnikach — Komarniccy, w Baczynie — Baczyńscy, w Kulczycach — Kulczycy itd.; wszyscy ci „panowie, bracia - szlachta“ są obrządku greckiego, pieczętują się „Sasem“, wspólnym dla nich wszystkich, a dla odróżnienia rodzin przybierają „imioniska“ czasem dziwaczne n. p. Sasy Kulczyccy są: Hubiaki, Tuluki, Guly, Śmietany itd. To też „Samborszczyzna“, ta rodzinna ziemia Walerego Łozińskiego, dostarczyła mu doskonałego materjału do powieści „Szaraczek i Karmazyn“. Czasem się zdarzy, że jakiś szlachcic obcy przybędzie do takiej gminy i tam osiędzie, wtedy nosi swe dawne nazwisko i nie nadają mu „imioniska“.

Otóż w jednej z takich wsi, w Bereźnicy, mieszka „obcy“ szlachcic p. Chłopecki Emil, właściciel realności tamże. Gdy dnia 30 stycznia b. r. wracał wieczorem ze Sambora do domu i przejeżdżał przez Neudorf, gdzie wstąpił do karczmy po wódkę, pobił go w karczmie chłop Wasyl Chomosiczak, zadając mu w głowę kilka głębokich ran ogromnym mosiężnym, ciężkim świecznikiem. Chłopeckiemu grozi śmierć. Dnia 1 lutego wyjechała do Bereźnicy komisja śledcza.

Echa wyborcze jeszcze nie przebrzmiały, wyborcy bowiem powiatu żydaczowskiego wnieśli do prokuratorji w Samborze skargę przeciw staroście Gałeckiemu, zarzucając mu, jakoby dopuścił się strasznych nadużyć przy zeszłorocznych wyborach. Śledztwo prowadzi p. Koerber. U nas po obrzydliwej odwilży dziś jest „ostry mróz“.

KRONIKA.

J. E. p. Zborowski, prezydent Sądu kraj. wyż. powrócił z Prus do Krakowa.

Bal Koła literacko-artystycznego. Wielką gwiazdą tegorocznego karnawału w Krakowie był odbyty w nocy z dnia 1 na 2 lutego bal kochanków muz: literatów i artystów.

Luba ta nasza Saska sala, tyle się z niej wynosi wrażeń i reminiscencyj. Choć miło zapisuje się w naszej pamięci, ma jednak ten błąd, że zawsze jedne i te same gromadzi twarze.

A bal Koła? Czyż ma biedny recenzent wyliczać cały rejestr komplementów, lubo zasłużonych, ale które by wcale nie różniły się od poprzednich. Ostatnia zabawa nosiła ten sam charakter co i poprzednie miała tylko więcej ognia, więcej swobody „artystycznej“ i więcej ochoty aż do białego poranku.

Zabawę rozpoczął walc, miły, uroczy walc zdrajca, który zapoznał, zbliżył i zaprzyjaźnił niemal wszystkich. Toalety były — jak ten bal wymagał, istotnie artystyczne. A kadryl? Śmiało powiedzieć się może, że w całym tegorocznym krakowskim karnawale tak świetnego kadryla nie było. Liczyliśmy — wzięło w nim udział 96 par.

Sam „duch“ zabawy, sama istota balu, była uosobieniem swobody — i zupełnej wesołości; — bawiono się z „całego serca“ a co najważniejsza bawili się wszyscy!

Bal-Koła zgromadził wszystkie siły artystyczno literackie miasta Krakowa: tak piękną, jak i mniej piękną ich połowę. Wymieniać imiona? łatwiej byłoby wyliczyć, kogo nie było. Ale tego nie uczynimy, gdyż ci dość już ukarani przez sam fakt nieobytności.

Nowy cennik drukarski, jak wiadomo, zaczął obowiązywać od dnia 1 lutego b. r. Główne jego postanowienia dotyczą skrócenia dnia roboczego na 9½ godzin i oznaczenia minimalnej płacy tygodniowej, rozklasyfikowanej na całą Austrję. Galicyjskie drukarnie są podzielone na 5 klas (oprócz Lwowa, gdzie układy dotychczas nie są u-

kończone), najniższa I kl. z płacą tygodniową 18 koron, najwyższa V kl. (Kraków) z płacą tygodniową 12 złr. Odpowiednie podwyższenie nastąpiło również przy płacy od 1000 liter (dla gazet), gdzie tę samą zaprowadzono klasyfikację.

Strejk zecerów. Pierwszem następstwem zaprowadzenia nowego cennika drukarskiego jest wybuch strejku w drukarni p. Wincentego Korneckiego. Wszyscy właściciele, względnie zarządcy drukarń krakowskich, podpisali cennik powyższy, z wyjątkiem p. Korneckiego. Strejk jest odpowiedzią pracującego personalu.

Rewizja policyjna miała odbyć się podobno w Krakowie u trzech słuchaczy Uniwersytetu, nie przyniósłszy jednak rezultatu. — Podają tę wiadomość dzienniki lwowskie.

Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Pinińskiego na zaetępcę prezesa Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Nader niebezpieczny złodziej, nazwiskiem Jan Fraś, którego policja wydaliła z Krakowa, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, zawitał onegdaj do naszego grodu, w towarzystwie godnego siebie rzezimieszka z zamiarem okradzenia jakiegoś sklepu, do czego jest specjalistą. Zaczęli od trafiki w której ubiegłej niedzieli porwali żakiet damski, z pewną kwotą pieniędzy w kieszeni, ale wyszedłszy na ulicę, Fraś dostał się wraz ze swoją „zdobyczą“ w objęcia anioła stróża.

Przemytnictwo. Znowu przytrzymani zostali trzej przemytnicy przez straż akcyzową miejską za przemycanie spirytusu „w pęcherzach“.

W kasynie obywatelskiem odbył się dnia 1 b. m. wieczorek muzykalno-dramatyczny z bardzo urozmaiconym programem i wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Pewna i rutynowana gra na skrzypcach pana G., z temparamentem i humorem oddany monolog (pan R.), technicznie skończona gra na fortepianie młodocianego pianisty J. Friedmanna, wreszcie wesoła komedyjka Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“ złożyły się na część artystyczną wieczorku. Po przedstawieniu nastąpiły tańce.

„Polski Filatelista“ miesięcznik ilustrowany poświęcony wyłącznie wiadomościom zbierania i poznawania znaczków pocztowych (marek) pomieszcza w numerze 1, portret Wiktora Suppantschitscha, ciąg dalszy o wynalazku pisania u starożytnych, opis marek fałszywych ilustrowany, nowości, rozmaitości, szarada do nagrody.

Wychodzi rok III w Krakowie, rocznie 3 korony.

Krakowskie ochotnicze towarzystwo ratunkowe (założone 6 czerwca 1891 r.). ogłasza 56 sprawozdanie za styczeń 1896 r. Towarzystwo udzieliło pomocy: 122, w dzień razy 90, w nocy razy 33. Nagłe zasłabnięcia 64, uszkodzenie cielesne 47, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 5, przewiezienie 48 a to: do szpitala 41, do mieszkania 6, do stacji ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 70, kobiet 47, dzieci 2. Lekarze Towarzystwa interweniowali razy 1. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3. Liczba członków Towarzystwa: członków czynnych 94, członków wspierających 150.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek 4 b. m.: „Sprawa kobiet“ komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

We środę 5 b. m.: „Dożywocie“ komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry; rozpocznie: „Dzieci muzy“, komedja w 1 akcie Fr. Domnika.

We czwartek 6 b. m.: „Flipota“ komedja w 3 aktach Jul. Lemaitre'a: „Poznaj nim pokochasz“ przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Al. hr. Fredry.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę grona profesorów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, dopuszczającą dr Władysława Szymonowicza na docenta prywatnego histologji w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wypadek kolejowy, jaki skutkiem zamieci śnieżnej zdarzył się między Hłuboczkiem wielkim a Jezierną przez najechanie maszyny pomocniczej na pociąg osobowy nr. 16 nie miał tak smutnych następstw, jak pierwotnie głoszono, gdyż tylko dwóch ludzi z personalu kolejowego zostało rannych.

Powrót wychodźców do Brazylji. W sobotę przedpołudniowym pociągiem osobowym przejechało przez Kraków do Tarnopola 20 rodzin wychodźców do Brazylji, z powiatu trembowelskiego. Wychodźcy ci przejechali przez Kraków 27 stycznia b. r., a choć im tutejsza władza bezpieczeństwa odradzała dalszej podróży, bo nie posiadali dostatecznych na to funduszów, nie usłuchali perswazyj, nie chcieli powrócić do siedzib rodzinnych, lecz mając bilety kolejowe do Wiednia, odjechali mimo przedstawień jaki los ich w takich warunkach czekać musi.

Wychodźców tych zwrócono od granicy włoskiej; wracając wyrażali oni żal, że rad tutaj im dawanych nie słuchali.

Razem z tą partją emigrantów cofniętych od granicy włoskiej, przybył tutaj w powrocie z Brazylji włościanin Oleksa Kierut z żoną Hatją i dzieckiem. W lipcu 1895 emigrował on z powiatu lwowskiego do Brazylji z 6 dzieci. Pięcioro dzieci umarło w Brazylji, gdzie przeszedł niewymowną biedę. Z kwoty 800 złr. jaką zabrał z sobą w podróż, miał jeszcze tyle, że mógł powrócić do kraju. Pozostał on w Krakowie, chcąc tu znaleść służbę.

Skandale w arystokracji pruskiej. Po sprawie Hammersteina ma się rozegrać nowy gorszący proces. Hr. Henryk von Haslingen obwiniony został o zabójstwo damy z półświatka, znanej pod imieniem „Gold-Else“. Morderstwo to dokonanem zostało w roku 1894, nadto denatkę okradziono z kosztowności. Hr. Haslingen został aresztowany na mocy zeznań jego rodzonego brata.

Pruska tolerancja. W Hanowerze istnieje stowarzyszenie akademików skandynawskich, na których czele stoi akademik Duńczyk. Stowarzyszenie to postanowiło było, że nie weźmie udziału w uroczystościach jubileuszowych z okazji założenia cesarstwa niemieckiego. Rektor uniwersytecki zawezwał stowarzyszenie, żeby się do uroczystości przyłączyło, a ponieważ się akademicy do tego nie zastósowali, więc klub ich rozwiązano.

Pan rektor widocznie szowinista, może też należy do Hakatystów? Jakże bowiem wymagać można od obcych poddanych, chwilowo w Niemczech bawiących, żeby razem z prawdziwymi Niemcami uczestniczyli w obchodach, które dla nich, jeżeli nie są obojętnymi, to może nawet z przykremi połączone są wspomnieniami?

Niesłychane. Sąd okręgowy w Piotrkowie skazał niejakiego Tomasza Krupowicza zbiegłego z Sybejrji na 14 lat robót katorżnych i 50 uderzeń knutem. Doprawdy, że trudno by było uwierzyć w coś podobnego przy końcu XIX stulecia, gdyby tego wyroku nie podawał półurzędowy *Dniewnik Warszawskij.*

Wystawa. W marcu r. b. otwartą będzie w Marsylji międzynarodowa wystawa przedmiotów, mających związek z podróżami i hygieną. Wszelkiej informacyj bliższych udzieli zarząd wystawy, do którego adresować należy: Direction, Exposition de Marseille, boulevard Pons, 8, Prado-Marseille.

Dąbrowa Górnicza, w Królestwie Polskiem, będąca dotychczas wsią pod zarządem wójta, liczy już 40,954 mieszkańców, a w tej liczbie 25,530 niestałych. Z ogólnej liczby Polaków jest 33.707, Niemców 2.924, żydów 2.554, Francuzów 1.318, Rosjan 259, Włochów 16, Tatarów 6.

Z powodu koronacji cara Mikołaju skoczyły olbrzymio w górę ceny mieszkań w Moskwie; cena wynajęcia domu wynosi 5000 do 10000 rubli. Najpiękniejszy i najobszerniejszy lokal wynajął, z pomiędzy przedstawicieli dyplomacji, poseł francuski, a mianowicie pałac hr. Szeremetjewa i nic w tem dziwnego, gdyż od swego rządu otrzymał miljon franków na koszta reprezentacji w czasie uroczystości koronacyjnych, nie jest to jednak tak wiele, zważywszy, że swego czasu hr. Morny przedstawiciel Francji przy koronacji Aleksandra II. otrzymał 7 miljnów franków w tym samym celu.

Samobójstwo za pomocą gilotyny. Wyrafinowaną śmierć zadał sobie niejaki Deparcieux, stolarz i mularz zarazem w Saint-Pierre-la-Palud, miasteczku, niedaleko Lugdunu położonem i zgilitonował on sam siebie. Sam zbudował gilotynę, pracując nad nią widocznie bardzo długo i zamykając się podczas tej pracy w piwnicy. Gilotyna składa się z dwóch słupów, mających po $2^{1}/_{2}$ metra wysokości, starannie nawet elegancko wyheblowanych. Za nóż służyła doskonale wyostrzona siekiera, która spadała za pociągnięciem sznurka pod ciśnieniem ciężaru 7 kilogramów, przymocowanego do niej u góry. Sądząc z pozycji, w jakiej znaleziono ciało. Deparcieux musiał położyć się pod gilotynę na wznak czyli wprost przeciwnie, niż zwykle kładą skazańców, odchylił dobrze głowę w tył i patrząc na topór, pociągnął za sznurek. Deparcieux miał lat 42; przyczyna samobójstwa, które wywrało na ludności silne wrażenie, całkiem niewiadoma.

Dr Stanisław Madejski.

Tygodnik wiedeński *Neue Revue* podaje od pewnego czasu sylwetki posłów do rady państwa, odznaczające się często bardzo trafną i artystycznie wykończoną charakterystyką.

Oto portret b. rektora uniwersytetu Jagiellońskiego i ex-ministra oświaty; nie wszystko byśmy mogli potwierdzić — nie dużo też odrzucić.

„Średniego wzrostu, smukły, włos szpakowaty, krótko strzyżony wąs, broda gładko ogolona. Cera ziemista. Jeden z najlepszych mowców w Kole polskiem, to znaczy, jeden z niewielu władających językiem niemieckim. Jako prawnik i polityk w jednakim dzielny stopniu. Posiada zwłaszcza wybitny zmysł do robienia interesów. Zasługi jego są w każdym razie mniejsze, aniżeli zarobki (seine Verdienste sind jeden falls kleiner, als sein Verdienst). Z chwilą, gdy z ukrycia w małem miasteczku, gdzie pełnił urząd notarjusza, wystąpił na arenę życia publicznego, umiał zawsze tę nędzę bytu ukształtować dla siebie zyskownie. Karjerę parlamentarną rozpoczął w sejmie galicyjskim jako poseł „demokratyczny“, ażeby następnie jako konserwatywny stronnik parlamentarnego Koła polskiego uzyskać „djurnum“ w ministerstwie sprawiedliwości, przynoszące mu dziennie drobnostkę 30 zł. Na tem stanowistku jako biedny „djurnista“ doprowadził do sztuki wszechobecności, pobierając za czynności swoje w Wiedniu owe djurnum, a równocześnie spełniając w uniwersytecie krakowskim funkcje profesora, którą zawdzięczał szwagierstwu z dr. Dunajewskim, które w tym czasie nastąpiło. Oprócz tego wszechstronny ten talent zasiadał w radach nadzorczych dwóch największych spółek akcyjnych. Przez długie lata był kandydatem Koła polskiego na ministra. Osiągnąwszy nareszcie i ten cel, dostał się na swoje nieszczęście do gabinetu, który z troskliwą starannością złożono z najniezręczniejszych polityków Austrji. Jego własna zręczność polityczna okazała się niedostateczną, ażeby pokryć naiwność szefa gabinetu i ociężałość ministra skarbu. Przytem w żądzy swojej, aby się przypodobać „u góry“, ściągnął na siebie nieprzyjaźń socjalistów chrześcijańskich i zmuszony był codziennie w Izbie deputowanych przechodzić przez rózgi za sprawy, w których przypadkiem nie był winny. W znanej historji z kuzynką przemawiały przeciw

niemu tylko pozory: faktycznie bowiem nie jego w tem wina, że ma tylu „zdolnych“ (właściwie „żądnych karjery“ — „strebsame“) krewniaków. Po utracie teki, zmysł jego do robienia interesów (w niem. „Geschäftssinn“ — może być także „zmysł geszefciarski“) nowem zajaśniał światłem. Odrzucił on ofiarowaną mu przy zaopatrzeniu ministrów posadę prezydenta wyższego sądu krajowego i wolał wrócić na łono (austrjackiego) towarzystwa kredytowego ziemskiego (Bodencreditanstalt), gdzie jako „Verwaltungsrath“ zażywa o kilka tysięcy guldenów większego znaczenia, aniżeli mógł je mieć ze strony państwa. Pozostaja mu przytem profesura w Krakowie i jako mały dodatek djety w Izbie deputowanych.

Telegramy

DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO

Lwów, 3 lutego. (Ze Sejmu.) Ministrowie Badeni, Biliński i Madeyski otrzymali urlop do końca sesji.

Komisarz rządowy odpowiada na szereg interpelacyj.

Sprawozdanie komisji szkolnej o czynności III Departamentu Wydziału krajowego przedłożył poseł Smolka z wniokami:

Wzywa się rząd, żeby wydał zarządzenia, któreby umożebniły wypłatę stypendjów w ratach miesięcznych. Uznaje się za rzecz pożądaną, żeby Wydział krajowy w szafunku stypendjów uwzględniał uczniów uniwersytetów i szkoły politechnicznej, oraz szkół fachowych, w wydatniejszej niż dotąd mierze. Przyjęto

Przystąpiono do sprawozdania komisji fachowej dla wniosku Wachnianina o emigracji włościańskiej. Komisja wnosi:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby i nadal czuwał nad ruchem emigracyjnym w kraju, zbierał wiadomości o jego rozmiarach i kierunkach, a o ile w tem dostrzeże wpływ ekonomicznie i społecznie szkodliwych czynników, aby w porozumieniu z c.k. rządem starał się o jak najbardziej sprężyste ukrócenie działania tych czynników.

II. W szczególności wezwie Wydział krajowy reprezentacje tych powiatów, gdzie wzmaga się ruch emigracyjny do Galicji, ażeby wskazały środki, zastosowane do miejscowych potrzeb i okoliczności, które mogłyby ruchowi temu skutecznie przeciwdziałać.

Wzywa się rząd:

1) aby w granicach ustaw obowiązujących rozciągnął najściślejszą kontrolę nad agentami emigrajnymi, tudzież ażeby z całą surowością zachodzące nadużycia i wyzyskiwanie karał:

2) aby wniósł nowelę do ustawy karnej, podciągającą pod sankcję karną nieuprawnione zajmowanie się pośregnictwem w wychodźtwie, tudźież nakłanianie do wychodźtwa środkami kłamliwemi;

3) aby w drodze właściwej postarał się o dodanie ces. król. konsulowi w Genui tudzież poselstwu w Rio Janeiro dla opieki nad wychodźcami z Galicji funnkcjonarjuszów, którzy mogliby z nimi porozumiewać się w ich języku rodzinnym.

Lwów, 3 lutego. Członkami Wydziału krajowego wybrani zostali ponownie pp.: Chamiec, Hoszard, Jędrzejowicz, Romanowicz, dr Sawczak i dr Wereszczyński.

Lwów, 3 lutego. Cały personal robotników drukarskich strejkuje. Idzie o zaliczenie Lwowa do VI klasy cennika normalnego, według którego płacony ma być personal drukarń.

Wiedeń, 3 lutego. Prezydent ministrów hr. Badeni odjechał wczoraj wieczorem, minister Dr Biliński wczoraj popołudniu do Budapesztu.

Wiedeń, 3 lutego. W Sejmie dolno-austrjackim wniósł Schneider interpelację o postępowaniu władz wobec galicyjskich wychodźców.

W dalszym ciągu uchwalił sejm jednogłośnie projekt rządowy o zmianie programu dla finansowego zabezpieczenia budowy wiedeńskich zakładów komunikacyjnych. Sprawozdawca Dr. Lueger wyraził podziękowanie rządowi i komiji komunikacyjnej za projekt, który zmniejsza ciężary ludności.

Następnie załatwiono kilka referatów Wydziału krajowego.

Budapeszt, 3 lutego. Przybyli tu dzisiaj minister Gełuchowski, hr. Badeni, oraz Biliński i Glanz. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się rokowania ugodowe. W obradach wzięli udział austryaccy ministrowie, referenci fachowi, oraz ministrowie węgierscy: Banffy, Lukacs, Daniel, Daranyi i Josika. Minister Ledebur przybędzie jutro.

Paryż, 3 lutego. W miejscowości Melenvrier zawaliła się w kościele część sklepienia podczas Mszy św. Cztery osoby zabite, sześćdziesiąt jest rannych.

Zofja, 3 lutego. Ajencja bałkańska donosi: Po audjencji u księcia oświadczył Stoiłow w klubie narodowym, iż książę Ferdynand udzielił przyzwolenia na przejście księcia Borysa na prawosławie. Odnośna proklamacja ma się dzisiaj ukazać.

Konstantynopol, 3 lutego. Rząd Stanów Zjednoczonych obstaje przy żądaniu dopuszczenia do Konstantynopola okrętu „San Francisco“ jako okrętu stacyjnego.

Konstantynopol, 3 lutego. Pogłoska, jakoby z polecenia komitetu ormjańskiego zamordowano redaktora gazety *Luiss* (Światło) okazuje się nieprawdziwą, natomiast pewną jest rzeczą, iż postanowiono wykonać zamachy na wielu dostojników Ormjan, znajdujących się w służbie tureckiej.

Rzym, 3 lutego. Ministerstwo wojny jest tego przekonania, że wkrótce musi nastąpić starcie pomiędzy Menelikiem, a jenerałem Baratieri, ponieważ, jak się zdaje, rokowanie ugodowe spełzną na niczem.

Berlin, 3 lutego. Konserwatyści kolportują pogłoskę o przesileniu ministerjalnem. Sekretarz stanu w ministerstwie marynarki Hollmann i minister Bötticher mają stanowczo ustąpić. Taktyka ta konserwatystów ma na celu spowodowanie rozwiązania Parlamentu niemieckiego.

Kolonja, 3 lutego. *Köln. Ztg* donosi, iż w Tyflisie miało w tych dniach wybuchnąć powstanie Ormjan, przeszkodziło temu jednak rozsądne wdanie się w tę sprawę księży i władz. Pomimo to aresztowano bardzo wiele osób.

Rzym, 3 lutego. Wszyscy popisowi z r. 1875 mają być powołani pod broń, ponieważ zachodzi potrzeba wysłania jeszcze dziesięciu bataljonów do Afryki.

Berlin, 3 lutego. Stoecker wystąpił z frakcji zachowawczej, ulegając wystosowanemu doń wezwaniu z łona zarządu tejże. Zamierza on z grupy chrześcijańsko-socjalnej wytworzyć nowe, osobne stronnictwo.

Wiedeń, 3 lutego. Tutejsza *Abeiter Ztg* ogłasza życzenia robotników w sprawie wyborów do Rady miasta. Domagają się oni prawa wyborczego dla każdego dwudziestoletniego mężczyzny.

Budapeszt, 3 lutego. Mają tu zapaść na wspólnych konferencjach bardzo ważne uchwały co do wprowadzenia monety złotej, konwersji długów wspólnych państwowych, oraz w sprawie ugody węgiersko-austrjackiej. Konferencje potrwają 4—5 dni.

Budapeszt, 3 lutego. W kołach parlamentarnych ma utworzyć się nowe stronnictwo agrarno-konserwatywne. Hrabia Festetics były minister rolnictwa złożył mandat z powodu nieprzychylnego przyjęcia jego wystąpienia w sprawie zarazy nierogacizny w Steinbruchu.

Johannsburg, 3 lutego. Pogłoski o tutejszych niepokojach są wprost zmyślone

---

Wiedeń, 4 lutego. Radca sądu wyższego w Krakowie Szpar, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń, 4 lutego. Podług doniesień *Pol. Corr.* odbędzie się chrzest ks. Borysa na prawosławie d. 8 lutego.

Berlin, 4 lutego. Komendant trzeciego korpusu armji, arcyks. Fryderyk wziął dymisją, z powodu zajść, zaszłych między nim a cesarzem.

Belgrad, 4 lutego. Mimo zaprzeczeń stwierdza się, że ks. Czarnogórski stara się—w imieniu Rosji doprowadzić do skutku przymierze Serbji z Czarnogórą, jako podstawę utworzyć się mającego związku państw bałkańskich w duchu russofilskim.

Wiedeń, 3 lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 380·50, węg. kredyty 434·—, lenderbanki 247·—, alpiny 87·—, staatsbany 371·50, tureckie losy 57.50.

Berlin, 3 lutego, Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną W i e n e r P a r i t ä t) kredyty 236·75 (380·08), staatsbany 156·75, (371·46), lombardy 43·— (101·39), disconto 216·90(Tendencja spokojna.).

Frankfurt, 3 lutego, Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 3.20— (381·26), staatsbany 317·25,(371 57), lombardy 87·12 (101·53), disconto217.— (Tendencja —). Usposobienie bardzo wolne.

Odwrót kolumny Galliano.

Z Adahagamus tak opisują powrót kolumny dzielnego obrońcy Makalle:

O godz. 3 popoł. w obozie włoskim rozeszła się pogłoska o zbliżaniu się kolumny Galliano. Bezzwłocznie jenerał Baratieri, oraz wszyscy oficerowie dosiedli koni i popędzili naprzeciw wracającym, na których po godzinnej jeździe natrafili.

Na czele postępowali żołnierze, niosący nosze z rannymi. Wszyscy, zarówno oficerowie, jak żołnierze, byli nie do poznania. Mundury wisiały w strzępach, ludzie sami pokryci grubą warstwą kurzu i brudu. Armaty dźwigały na grzbietach wielbłądy.

Spotkanie było wzruszające! Wszyscy bez różnicy stopni, całowali się, ściskali, wszyscy mieli łzy w oczach.

Baratieri uściskał Galliana i rzekł głośno:

— Całuję cię w imieniu króla włoskiego.

Doktór sztabu Mansetti opowiada, że kilkakrotnie wzywany był do obozu abisyńskiego, dla pielęgnowania rannego w nogę Ras Mangasza. Przed wymarszem pacjent uściskał lekarza, nazywając go swym wybawcą i przysięgając przyjaźń dozgonną.

Porucznik Molledo, który również był w obozie Menelika, zaprzyjaźnił się przy tej sposobności z komendantem artylerji abisyńskiej.

Komendant otwarcie oświadczył włoskiemu oficerowi, iż kpi z całej tej artylerji i prosił Menelika, by mu raczej udzielił ze dwadzieścia dobrych strzelb, z któremi umie się lepiej obchodzić.

Inni oficerowie wyrażają się daleko korzystniej o artylerji abisyńskiej, która faktycznie wyrządziła fortowi pewne szkody, szczególnie zaś mitraljeza.

Najgorszym jednak wrogiem osaczonych było pragnienie.

Od 25 dni nikt się już nie mył. Z wody, w której gotowano potrawy, sporządzano bulion dla rannych.

Pomimo to zachowanie się ludzi, zarówno włochów jak krajowców, było wzorowe. Galliano sam oddawna zwątpił w oca-

lenie i miał wszystko przygotowane dla wysadzenia fortu w powietrze.

W przeddzień jeszcze oswobodzenia kolumny Galliana los był niepewny. Menelik sam był przeciwny, lecz udało się ras Makonnemu i parlamentarzowi włoskiemu, porucznikowi Felterowi, negusa nakłonić. Galliano i wojska jego odprowadzeni zostali w kierunku Adahagamus pod eskortą abisyńską.

Przy rozstaniu, komendant eskorty pożegnał Galliana w słowach:

— Pokój Boży niech będzie z tobą i twoimi!

W obozie włoskim Galliana i żołnierzy jego przyjęła cała armia włoska, stojąc szpalerem, z bronią w ręku, wśród dźwięków marsza królewskiego. Zapał był nie do opisania. Jak donoszą dalej, z obozu włoskiego nietylko w nocy widać ognie biwakowe abisyńczyków, lecz we dnie i purpurowy namiot królewski.

W Rzymie wiadomość o powrocie Galliana, wywołała ogromną radość. W teatrach publiczność domagała się odegrania hymnu królewskiego. Na prowincji również odbyły się radosne manifestacje.

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Trupa operetkowa p. Juljana Myszkowskiego ma już z początkiem maja przybyć do Krakowa na 4-ro miesięczny pobyt, a budynek teatru letniego w ogrodzie Krakowskim ma być rozszerzonym, oświetlenie budynku będzie elektryczne.

Pani Modrzejewska. *The Century*, jeden z najpoważniejszych i najwięcej czytanych miesięczników, zawiera ciekawe studjum o tegoczesnych artystkach dramatycznych.

„Z czynnych dotychczas artystek — czytamy — trzy tylko zasługują na nazwę „wielkich". Artystkami temi Sara Bernhardt, Helena Modrzejewska i Eleonora Duse.

Bernhardt, posiadłszy wszystkie wawrzyny, jakiemi tylko mogła obdarzyć ją stuczna i deklamatorska szkoła francuskiej tragedji, poświęciła dojrzałe swoje siły ilustrowaniu na scenie najgwałtowniejszych namiętności, wytworzonych przez chorobliwą wyobraźnię i doszła w tym kierunku do wydoskonalenia nadzwyczajnego, przytem nikt nie może zaprzeczyć jej genjalnych zdolności dramatycznych, choć niektóre z jej ostatnich tryumfów zostały odniesione kosztem praw natury i wielu prawideł istotnej sztuki.

Modrzejewska nie jest tak potężną w interpretacyj gwałtownych uczuć, jak francuska jej rywalka, a jednak nie potrzebuje obawiać się konkurencji w tragedji poetycznej, co się zaś tyczy poetycznej komedji, to jest niezrównaną. Jej kreacje Julji, Rozalindy i Ofelji są niemal idealne.

Duse, której sława zabłysła z nagłością meteoru, przewyższa wszystkie artyski tegoczesne pod względem rozmaitości w uosabianiu danych charakterów — darem o wiele rzadszym wśród kobiet, niż wśród mężczyzn, którzy lepiej potrafią ukryć własny charakter pod przybranym, bez posiłkowania się zwykłymi teatralnymi fortelami."

Jubileusz Dostojowskiego, Świat literacki rosyjski czyni wielkie przygotowania do uroczystego obchodu jubileuszu swego znakomitego rosyjskiego pisarza Teodora Michajłowicza Dostojewskiego. Dnia 7 lutego b. r. (26 stycznia st. st). upłynie 50 lat od dnia ogłoszenia pierwszej noweli przez wówczas 25-letniego Dostojowskiego. Nosiła ona tytuł „Biedacy" („Biednyje ludi") i przedstawiała w jaskrawych kolorach nędzny żywot proletarjatu urzędniczego. Dostojewskij opisuje w jednym z rosyjskich dzienników historję swojego pierwszego utworu. Z polecenia przyjaciela swego Grigorowicza zaniósł był rękopism znanemu pisarzowi Niekrasowowi, wówczas redaktorowi *Petierburgskiego Sobiratiela*. Stanąwszy przed obliczem Niekrasowa ze swoim utworem, Dostojewskij do tego stopnia się zmięszał, że zaledwie był w stanie wycedzić kilka słów i natychmiast się ulotnił, nie marząc nawet o jakimś pomyślnym skutku swoich odwiedzin.

Dzień cały chodził zamyślony wieczorem zaś udał się do jednego z przyjaciół z którym zagłębił się w lekturze dzieł Gogoja „Wróciłem do domu koło godziny czwartej nad ranem", pisze Dostojewskij „była to wspaniała jasna petersburgska noc majowa". W pokoju nie mogłem zasnąć. Otworzyłem więc okno i oddychałem siedząc przy oknie ożywczem powietrzem majowem. Wtem słyszę dźwięk dzwonka przy bramie i zanim zdołałem się rozejrzeć wpadają do pokoju Grigorowicz i Niekrasow obejmują mnie z nadzwyczajnem wzruszeniem i zaledwie są wstanie wstrzymać się od lez.... Przyszli oni wcześnie do domu i chcąc się zapoznać z moją pracą wzięli się do czytania kilku pierwszych kartek. Ale po pierwszych kilku kartkach zainteresowanie wzrosło, tak, że przesiedzieli aż do rana, dopóki całej noweli nie przeczytali. Czytali na przemian, gdy się jeden zmęczył, drugi rozpoczynał czytanie. Gdy doszli do końca mojej na 7 arkuszy druku długiej noweli, obydwaj zapragnęli natychmiast udać się do mnie" (i dyskutować przez pozostałą część nocy). Na drugi dzień udał się Niekrasow z rękopismem do znanego krytyka Bielińskiego, którego nowela Dostojewskiego również w zachwyt wprawiła. Dostojewskij zaraz pierwszą pracą zdobył sobie wybitne miejsce w literaturze rosyjskiej.

Korespondencja Redakcji.

Otwierając tę rubrykę, nie myślimy zapełniać jej sprawami administracyjnemi pisma. Pragniemy zrobić z niej miejsce stałej pogadanki między redakcją a szan. czytelnikami. Przedmiotem pogadanki mogą być wszystkie sprawy, które szan. czytelników zajmują, co do których potrzebują informacyj, porady, dat pewnych. Członkowie i przyjaciele redakcji ofiarują chętnie czas i wiadomości, aby zaspokoić potrzeby pytających; prosimy więc zajmujące kogoś pytania z dziedziny czyto wiedzy, czyto życia praktycznego, z dziedziny sztuki, prawa, literatury, stosunków publicznych i t. d. nam komunikować, a na tem miejscu pospieszymy z chętną odpowiedzią.

Część ekonomiczna.

Sejm galicyjski uchwalił następującą rezolucję odnośnie do spraw Banku austro-węgierskiego: Z okazji układów ugodowych z Węgrami wzywa się rząd, aby zmienił statuty Banku austro-węgierskiego w tym duchu, by jedynym celem i zadaniem tegoż było utrzymanie prawidłowej cyrkulacji pieniędzy i ulżenie w stosunkach kredytowych. Galicja powinnn mieć zapewnioną własną reprezentację w radzie generalnej Banku, a to celem ingerencji na bieg jego interesów i uwzględnienia potrzeb rolnictwa i przemysłu rolniczego w dziale wekslowym, oraz udzielenia korporacjom rolniczym prawa nominacji cenzorów bankowych. Ilość filij bankowych powinna być w Galicji znacznie powiększoną.

Przeciw kartelom oświadczył się Sejm morawski na wniosek posła Rozkosznego, wzywający rząd by energicznie przeciw nim wystąpił. Komisja ekonomiczna Sejmu, zdając sprawę z powyższego wniosku, zaznaczyła szkodliwość karteli w ogóle a w szczególności karteli fabrykantów cukru.

Preliminarz budżetu funduszu propinacyjnego na rok 1896 wynosi: dochody 244.741 złr., wydatki 99.192 złr., nadwyżka dochodów 145,549 zł.

Posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych, odbędzie się dziś, 4 bm. o godz. 5 pop. we Lwowie.

Alarmujące wieści dochodzą z Poznańskiego: Komisja kolonizacyjna, która w powiecie witkowskim tak wielkie uczyniła już spustoszenia, ostrzy sobie zęby na piękny, w tymże powiecie położony majątek, obejmujący przeszło 1000 morgów przestrzeni. Komisja ofiaruje za tę starą siedzibę polską od 80 do 90 talarów za morgę; cena to wcale nie wygórowana, jeśli zważymy, że niezwykle korzystne położenie majątku oraz zamiar komisji kolonizacyjnej wystawienia tamże okazałego zboru protestanckiego dla kolonistów, rozsiadłych na majątkach, ciągnących się ku granicy rosyjskiej — że tedy te okoliczności specjalnie dla komisji kolonizacyjnej podnoszą wartość tego majątku.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 3/2 1896.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	128	—	129	—
Marki niemieckie	59	—	59	50
20 frankówki złote	9	58	9	62
Dukaty	5	66	5	70
Papiery wartościowe zlr. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	97	40	98	—
4½% „ „ Banku Hipotecznego	99	50	100	25
5% „ „ „ Hip. prem.	109	—	110	—
4½% „ „ „ Krajowego	100	20	100	80
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	50	98	—
4% „ obligacje propinac.	97	50	98	—
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	—	98	50
Losy				
Miasta Krakowa	27	—	28	—
Czerw. krzyża węgierskie	11	25	12	—
„ „ austrjackie	18	25	19	—
„ „ włoskie	11	25	12	—
Bazylika	7	25	7	80

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 3/2 1896.

	Kurs w wal. austr. zlr.	ct.
Renta papierowa	101	—
„ srebrna	101	20
Austr. renta złota	122	45
„ „ koronowa	101	45
Węgierska renta złota	122	45
„ „ koronowa	99	10
Akcje Banku austro-węgier.	1024	—
„ kredytowe	379	75
Londyn	121	20
Marki niemieckie	59	17½
20 markówki	11	83
20 frankówki	9	60
Liry	44	15
Dukaty	5	69

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Kazimierz Kalinowski.

NADESŁANE.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcja nie jest odpowiedzialną).

Chciałbym ażeby żona moja posiadała ową skromność, która jest największym wdziękiem serca, tak jak delikatność w wyrażaniu się w doborze słów, najpiękniejszą jest umysłu ozdobą. Skromność tylko pozwala ukazywać się prawdziwym zaletom, tak jak na ciemnem tle najlepiej, jaskrawe kolory uwydatnić się mogą. Chciałbym dalej, by była łagodną, nadewszystko bowiem lubię słodycz charakteru, jej nieco melancholijny wdzięk po za którym domyślić się można smutków, czasem żalu tęsknego, a najczęściej rezygnacji. Chciałbym by dobrą była dla maluczkich, dla dzieci i biednych, gdyż dobroć jest może w rezultacie, jedynem rozwiązaniem wszystkich zagadek życia; jedyna w każdym razie, którą najpewniej rozpoznać można, a najmniej udać przed innymi.

Lecz, czy to już wszystko? Bynajmniej. Brak tu jeszcze szczegółów najważniejszych, które składają się na całość osobnika i jego charakteru. Lecz szczegółów wymarzyć sobie niepodobna, te się naśladuje: goskonały ideał jest zazwyczaj naśladownictwem rzeczywistości. Po ukończeniu tego portretu, pozostaje mi tylko obejrzeć się za podobnym modelem i szukać go wszędzie...

— Wiem jednakże, że go nie znajdę... to tylko puste słowa, które tu napisałem: wiem, że nigdy się nie ożenię, że nigdy nie pokocham... A zapomniałem dodać szczegół ostatni, najważniejszy, a najmniej dający się urzeczywistnić: musiałbym ją pokochać!... Nie tem uczuciem, co pożera i niszczy, lecz miłością podobną raczej do przyjaźni. Jakby tu powiedzieć? miałaby to być przyjaźń, mocno zabarwiona miłością, czułość bez namiętności, czułość zarazem gorąca i spokojna, tym spokojem wód głębokich, cicha jak wszystkie wielkie, prawdziwe dusze...“

Pan Gindre odczytał wszystkie te słowa z pobłażliwem upodobaniem, poczem dopisał jeszcze powoli słów kilka. Lecz wskutek zmęczenia z drogi, czy też wskutek złego, może być, dnia tego humoru — to co napisał, nie

wstecznikiem, realistą i idealistą, to znowu czułym lub okrutnym, miejscami egoistą, to znowu dobrym i współ zującym. Ciągła zmienność jego natury, znalazła tu dokładne odbicie w tym dzienniku.

Zeszyty z czasów dawniejszych przepełnione były wiarą we wszystko, uwielbieniem, licznemi sympatjami i nienawiścią. Zeszyty dzisiejsze mieściły w sobie zachwyty nowe całkiem, lecz nierównie mniej żywe, nowe sympatje, mniej świeże, nowe wreszcie wierzenia mniej pewne, a wszystko to skazane zapewne na los ich poprzedników: na znikomość. A ciągła ta zmiana, to następstwo ruin po sobie, te przejściowe zjawiska, którym jedynie zbladły już atramet niejakiej nadawał rzeczywistości — to wszystko to on sam, to jego własne dusza!

Tu i owdzie, przyznać trzeba — małe kłamstwo: z głupoty zapowne, „pozował“ czasem, więc wtrącił frazes nieszczery lub też dla ukrycia prawdy, której wypowiedzieć nie miał odwagi — umieścił wyznanie nic z prawdą nie mające wspólnego. Lecz i z tego dokładnie sobie zdawał sprawę, napisał nawet o tem na jednej z pięciu tysięcy stron, które obejmował już jego dziennik. Wiedział o tem, że zbiór ten nie wyda się prawdopodobnym w oczach obcego, że powie on prawdę tylko jemu samemu, i że wreszcie i ta prawda była względną, jak wszelka nauka i wszelkie wyrażenie.

Pan Gindre otworzył swój zeszyt i przypadkowo natrafił na stronicę, pisaną zaledwie kilka dni temu, z powodu małżeństwa jednego z jego kolegów. Wówczas to, nakreślił dla żartu obraz idealny młodej dziewczyny, którą mógłby... w danym wypadku pokochać i zaślubić... Odczytał teraz ten ustęp z uśmiechem:

„Powinna być mała z postaci, jędrna i zgrabna. Nie wymagam wcale by była piękną, gdyż nie lubię piękności, która wydaje mi się niezbędną jedynie dla rzeźby. Lecz rysy jej winny odznaczać się ową harmonją, bez której nic — ni twarz ludzka, ni dzieło sztuki, ni pejzaż, podo-

bać mi się nie może. Oczy jej niech mają ów blask spokojny, świadczący o równowadze serca i myśli; ręce jej niech będą delikatne, gdyż nic więcej nie sprzeciwia się elegancji, jak brzydkie ręce kobiety; ruchy jej mieć winny ów wdzięk naturalny i subtelny, który każe domyślać się delikatnej duszy. Nieraz okazuje młoda dziewczyna tajemnicę swej istoty więcej przez ruchy swe, niż przy pomocy tego co mówi; gdyż rzadko mówi ona to, co powiedzieć miała ochotę. Jej rumieńce zdradzają raczej, jej zakłopotanie z powodu rzeczy zewnętrznych, aniżeli jej prawdziwe wrażenia. Wie o tem, że nie powinna okazać się taką, jaką jest w istocie, ani taką, jakąby być pragnęła, powierzchowność jej powinna zbliżyć ją do pewnego rodzaju nieokreślonego modelu, w którym zacierają się wszelkie rysy indywidualne. Za to chód jej, jej ułożenie, ruch ramion, ledwie dostrzegalne poruszenia szyi — oto wszystko: to są oznaki, po których poznać ją można...

„Powinna być sierotą: to daje pewną rękojmię dla spokoju na przyszłość. Będąc sam sierotą, bez rodziny, mam pewną obawę przed krewnymi przed kłótniami, których oni są często przyczyną; a ponieważ, żeniąc się, przedewszystkiem szukałbym spokoju, nie mógłbym zatem znieść w domu jakiejkolwiek wrzawy.

„Powinna mieć pewien majątek, jakkolwiek bowiem, według pocieszycieli biednego ludu, pieniądz nie stanowi jeszcze szczęścia, to jednak jest on nieodzownym jego warunkiem. Majątek jej powinien być jednakże umiarkowanym, gdyż wielkie bogactwo jest kłopotem, pociągającym za sobą wiele trosk i wiele zobowiązań. Wszystko co pragniemy osiągnąć przy pomocy pieniędzy, da się streścić w jednem słowie: niezależność; gdy bowiem nędza jest niewolą, może być bogactwo tyranją nie do zniesienia. ...Dla dokładności podam cyfrę: od trzechset do sześciuset tysięcy franków. Oto jest kapitał, który nie będąc zbyt wielkim, nie może sprawić kłopotu, a wystarczy do zapewnienia sobie bytu bez trosk codziennych, bytu do pewnego stopnia nawet wykwintnego. Powinna pochodzić z dobrej rodziny to bowiem jest warunkiem dobrego wychowania: rzadko w istocie, wystarczy jedno pokolenie dla nabycia tych zalet, jakie przynosi za sobą dziedzictwo kilku pokoleń żyjących w warunkach dobrego bytu i dobrego wychowania. A są to zalety, brak których sprawiał człowiekowi takiemu jak ja, wielką przykrość i niezadowolenie. Jednakże chociaż byłaby z wielkiego świata, nie życzyłbym sobie, by była osobą światową, uganiająca się za balami i rozrywkami. Nie mogę bowiem przypuścić, ażeby małżeństwo mogło tak dalece zmienić moje nawyknienia; wkrótce znienawidziłbym kobietę, którąby ciągnąć mię chciała na zabawy i do salonów.

Powinna być wykształcona, a właściwie mówiąc więcej ściśle, powinna być podatną do kształcenia się: przed małżeństwem dziewczyna młoda niewiele się uczy. Gdy bowiem nie będzie wiedziała niektórych wiadomości z geografji lub historji i literatury, których udzielają po pensyonatach — będę jej tylko wdzięcznym. Lecz, ażeby po tej odrobinie którą posiadła, po książkach, które lubi, po wrażeniach których doznaje, na widok czegoś pięknego — poznać można było tą delikatną, subtelną inteligencję kobiet wyższych, dla których zbytecznym jest balast wiadomości książkowych, które wszystko w lot pojąć, odczuć, niejako zassymilować. A to użycza niewysłowionego wdzięku wszystkiemu co przegląda się w zwierciadle jasnej ich duszy. To bowiem jest inteligencja jedynie niezbędna dla kobiety, gdyż ta czyni ją kobietą pełną dystynkcyi i wdzięku. Niedouczenie czyni kobiety nieukami lub „bas — bleus“.

Co zaś do zalet moralnych, to trudno mi je określić, doprawdy! Czyż młoda dziewczyna, najskromniejsza nawet, nie jest sfinksem, który zadaje kłam naszym pewnikom psychologicznym, naszym badaniom, nie zgadzającym się bynajmniej z właściwą duszą kobiety? Są być może niektóre zalety bardzo jasne, widoczne, które nas nie mylą, o tych więc tu wspomnę.

Drukarnia Narodowa F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.